

Po wypadkach w Grodnie

Informacje prasy żydowskiej

O wypadkach w Grodnie informuje nadal tylko prasa żydowska. Wczorajszy „Nasz Przegląd” donosi:

„W chwili obecnej, po całkowitem opanowaniu sytuacji przez władze bezpieczeństwa, w mieście życie wraca do normalnego trybu.

Wśród społeczeństwa żydowskiego nastroje trwogi ustąpiły miejsca żałobie i przygnębieniu.

Prasa miejscowa i pisma z terenu województwa białostockiego podają urzędowy komunikat o przebiegu zająć. Grodzieński „Dziennik Kresowy” nazajutrz po wypadkach został skonfiskowany.

Dalej „Nasz Przegląd” przytacza odczyt prezydenta miasta Grodna Miskiego, który podkreśla z ubolewaniem rolę młodzieży w zająć. Lista ofiar żydowskich, zestawiona przez „Nasz Przegląd” wygląda następująco:

1) Atlas Hirs, lat 29, ul. Rzeźnicka 7, ciężka rana głowy.
2) Raduński Jakób, 36 lat, plac Skidelski 5, trzy ciężkie rany głowy i ciężka rana lewej strony ciała — około nerek.

3) Berezowski Izrael, lat 21, syn dyrygenta z Wielkiej Synagogi, ul. Brygidzka 13, ciężkie uszkodzenie ciała, stan bardzo groźny. Nazajutrz zmarł.

4) Buczyński Lejb, zecer, lat 30, zranienie ręki, ciężka rana głowy i ręki.
5) Klejnbort Szmuel, lat 26, Jerolimski 4, ciężkie rany głowy.

6) Achun Ber, lat 26, Wileńska 35, suche pocięcie całego ciała.

7) Burde Abram, lat 22, ul. Krochmalna, silne podparanie twarzy.

8) Grinbaum Hirs, lat 23, ul. Magistralna 11, ciężkie rany głowy, obrzęk twarzy, suche pocięcie całego ciała.

9) Becher Gdala, lat 52, Wileńska 5, ciężkie rany głowy, stan bardzo

ciężki.
10) Lejpuński Izaak lat 24, Lipowa 31, klute rany pośladka (rana 8 cm. głęboko) i złamanie górnej części szczęki.

11) Pozniak Szloma, 37 lat, Podgórną 15, kluta rana płuca, stan ciężki, robotnik z Fabryki Dykt.

Skości opisuje „Nasz Przegląd” pogrzeb Izraela Berezowskiego, poczem podaje wiadomość zatytułowaną: „Napady”:

„Lekarz grodzieński dr. H. Wolejko, jadąc takśową szosą między Nowym Dworem (powiat Sokółka) a Grodnem, zauważył leżącego na szosie ciężko rannego mieszkańca Grodna, 38-letniego Nutę Libickiego (Sw. Trójcy 19). Dr. Wolejko odwiózł rannego do szpitala. Z zeznań Libickiego wynika, że powożąc furą z lemoniadą został w pobliżu wsi Strzelce obok Grodna napadnięty przez chuliganów i ciężko ranny.

Wtem samemu miejscu, został prawdopodobnie przez tych samych chuliganów napadnięty i ciężko ranny woźnica Lejb Sidrański.

W obu wypadkach konie i wozy zastano opodal na szosie.

Wreszcie informuje „Nasz Przegląd” o zająć w Suwałkach: „Onegdaj doszło do napadów na sklepy i przechodniów w Suwałkach. Władze bezpieczeństwa zapobiegły dalszym wypadkom.”

Wśród pism

CO Z GDAŃSKIEM?

Krakowski syjonistyczny „Nowy Dziennik”, omawiając wprowadzenie ograniczeń dewizowych w Gdańsku, wyraża wątpliwość, aby interwencja Banku Polskiego była skuteczna i aby wynikłe stąd jego straty były naprawdę „tak małe, jak to obliczają inicjatorzy tej akcji”.

„W żadnym kraju — pisze dziennik — nie zanotowano dotychczas tak olbrzymiej i tak długotrwałej paniki jak

w Gdańsku. Jeśli Gdańsk chce trzymać się przy życiu musi przywrócić wolność dewizową. A wtedy zajdzie konieczność ponownego ustabilizowania guldna na poziomie o wiele, wiele niższym od obecnego, już zdevaluowanego. Co wtedy z naszymi interesami? Otóż nie możemy się w żaden sposób zgodzić na dalszą oficjalną dewaluację guldna. Byłoby to sprzeczne z warunkami umowy polsko-gdańskiej z września 1923 r., a ponadto godziłoby w nasz handel z Gdańskiem i w zdolność konkurencyjną Gdyni. W takich warunkach pomoc Banku Polskiego i wogóle pomoc Polski dla Gdańska musi być uwarunkowana daleko większym uzależnieniem polityki i gospodarki Wolnego Miasta od Polski. Polska nie może partycypować jedynie w stratach Gdańska w stratach spowodowanych lekkomyślnością czy świadomą złą wolą Niemiec”.

Lekkomyślność Gdańska w stosowaniu eksperymentów walutowych, które „prowadzą prostą drogą do katastrofy”, potępia także „I. K. C.”, który ostatnie ograniczenia dewizowe określa jako „sprzeczne ze stanem prawnym — sprzeczne także z istotą wspólnoty celnej polsko-gdańskiej i na dłuższą metę byłoby równoznaczne z wystąpieniem Gdańska ze wspólnoty celnej”.

„Gospodarkę gdańską — czytamy — uratować może tylko szczerza i ścisła współpraca z Polską, t. j. mówiąc ściślej przejście do polskiego obszaru walutowego to jest do złotego jako jednostki walutowej — co jak widzimy byłoby możliwe wówczas, gdyby Gdańsk dał należyte gwarancje finansowe i należały gwarancje lojalnej współpracy gospodarczej z Polską”.

EMIGRACJI POLITYCZNEJ

Omawiając nastroje mas wobec nowej ordynacji wyborczej, tygodnik ludowców „Piast” podkreśla, że „naród polski jest zdolny do wielkich ofiar, do przekreślenia żalów, uraz i uprzedzeń”, a lud polski nigdy nie opuści zasłużonych dlań ludzi.

„Chłopi polscy — czytamy — z utęsknieniem spoglądają ku zachodowi i mocniej niż kiedykolwiek odżywa w ich świadomości postać znanego ze współpracy z Piłsudskim w r. 1920 zasłużonego dla państwa chłopca z Wierzbosławic”.

Cytując ten charakterystyczny apel organu ludowców, b. sen. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim” przypomina stwierdzenie przez „Gazetę Polską” po pogrzebie ś. p. marsz. Piłsudskiego „równowagę i spokój w postawie całego narodu” oraz „poczucie pewności i stabilizacji w okresie organizacji państwa” i dodaje:

„Fakt emigracji politycznej nigdy nie wychodził na dobre żadnemu państwu. Udzielenie rękami prawnej likwidacji przeszłości i powrót emigrantów politycznych z Witosem na czele do kraju mogłyby tylko pogłębić cię nastroje, o których „Gazeta Polska” pisze z satysfakcją patującą „ciężko i z dumą narodem”.

NA PROWINCJI

„Czas” zajmuje się olbrzymią różnicą, jaka istnieje między życiem Warszawy, a prowincji, stwierdza, że stolica, gdzie „sytuacja materialna mieszkańców naogół trochę się poprawiła”, oddaje się złudzeniom co do życia i nastrojów prowincji. Tymczasem:

„Gdy się tam dzisiaj zagłębimy, to bieda i nuda rzuca się wprost w oczy. Ludność stolicy żywo reaguje na wszelkie wydarzenia polityczne. Prowincja na tego rodzaju rzeczy jest najzupełniej obojętna. Ta pnia jest powodem kompletnego zaniku życia społecznego. Wprawdzie w każdym miasteczku działa jakaś ilość organizacji społecznych. Wystarczy jednak przejrzeć listy członków, by się przekonać, że wszędzie należą do nich ci sami ludzie, w ogólnej ilości dość nieliczni, z których pochodzi część bierny udział w tych pracach ze względu, które z dobrem społecznym nie mają nic wspólnego. Przeciętny obywatel jest tak zahakany, że boi się kłamać bez pozwolenia władzy. A już największą plagą są osobistość, które z tych czy innych względów uchodzą za ludzi zaufanych lokalnych dyktatorów państwowych względnie Bloku. Tacy panowie przed nikim nieodpowiedzialni pozwalają sobie na wprost niemiłosiernie wybrki”.

Nowa ordynacja wyborcza ma, zdaniem „Czasu”, ten stan rzeczy... poprawić.

Nowe władze

Nacz. Izby Lekarskiej

16 b. m. odbędzie się w Warszawie doroczne posiedzenie Naczelnej Izby Lekarskiej, na którym dokonane będą wybory na następne 5-letnie zarządu Izby, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego, po raz pierwszy na podstawie nowej ustawy o Izbach Lekarskich. Izby okręgowe wchodziły na posiedzenie delegatów. Licząc jednego na 400 członków. W ten sposób na posiedzenie przybędzie 33 delegatów z 8 izb okręgowych.

Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej

Wszystkie wnioski opozycji odrzucono

Projekt B.B. przyjęty za podstawę dyskusji

Sejmowa komisja konstytucyjna ukończyła wczoraj rozprawę ogólną nad projektami ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu.

Stanowisko ukraińców

Ostatni mówca, pos. Chrućki (Ukr.), stwierdzając, że rola partii ma przejść obecnie na aparat rządowy, uważa, że w odniesieniu do narodu polskiego pewnym jest, że nawet jeśliby znikły partie polityczne, pozostanie rząd polski, kierujący jego życiem. Zniknięcie zaś partii politycznych ukraińskich oznacza śmierć narodu ukraińskiego. Na podstawie projektu BB nie istnieje dla Ukraińców możliwość swobodnego wyrażania swego przedstawicielstwa. Projekty poddają Ukraińców pod polityczną kuratelę Polaków, toteż już obecnie słyszy się głosy za abstynencją wyborczą. Ukraińcy będą głosować za projektem socjalistów, licząc się jednak z tem, że za podstawę dalszych

rozpraw będzie wzięty projekt BB, zapowiadając zgłoszenie licznych poprawek.

Skości przemawiali referenci projektu poseł Niedziałkowski i poseł Podolski.

Są takie prawdy...

Pos. Niedziałkowski, przypominając, że pod adresem p. Podolskiego wystosowano żądania wyjaśnienia myśli i biegu myśli, któryby tworzył projekt BB oraz wyjaśnienia dotyczących wyłącznie zagadnienia prawnego, oświadcza, iż ograniczyć się tylko do tego drugiego. Mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek — oświadcza — prosić o wyjaśnienie, jakie argumenty prawne pozwalają umieścić projekt BB w ramach obowiązującej Konstytucji. Co do drugiej kategorii życzeń, ażebyśmy od p. referenta projektu otrzymali wyjaśnienie myśli państwowej i politycznej, leżących u podstawy tego projektu, ja wyrażam białą chorożę i takiego wyjaśnienia nie oczekuję. Są takie prawdy — powiada Mickiewicz — które medrzec powierza tłumowi, takie, które powierza tylko przyjaciółom domu i takie, których nie mówi nikomu. Ponieważ wierzę w mądrość p. Podolskiego, nie przypuszczam, żeby tej istotnej prawdy o motywach państwowych i politycznych tego projektu mógł nam udzielić. Jedyną myśl polityczną, która leży u podstawy tego projektu, polega na tem, że panowie chcą włączyć na siebie cały monopol rządzenia Polską. Projekt ordynacji wyborczej BB stwarza stan rzeczy, który nazywamy fikcyjnym życiem politycznym. Wszystkie trudności, które widzimy, czy w Grodnie, czy w Suwałkach, czy w Ropczycach, czy w formie polskiego strajku — będą nadal istniały. Tworzenie takiego

fikcyjnego życia uważam za kolosalny błąd historyczny, a panowie biorą na siebie kolosalną odpowiedzialność.

Dorośli i niedorośli

Pos. Podolski odpięra najpierw zarzut, jakoby podział na okręgi wyborcze został dokonany z pokrzywdzeniem wsi na korzyść miast oraz ziem województw zachodnich na korzyść wschodnich. Ludność wiejska ma większą ilość niedorośli, a mniejszą ilość dorosłych, podczas gdy ludność miejska wskutek mniejszego naturalnego przyrostu posiada więcej dorosłych. Ponieważ zaś niedorośli nie mają praw wyborczych, musieliśmy kierować się ilością wyborców i dać miastom większą ilość mandatów. Jeżeli cyfry województw zachodnich są nieco mniejsze, to decydowała tu kwestia mniejszego przyrostu naturalnego, który, jak wiadomo, im bardziej na wschód jest, tym większy. W ostatecznym rachunku okazało się, że podział w stosunku do ilości wyborców będzie zupełnie równy.

Jeśli chodzi o ilość posłów, to powaga Sejmu zależy nie od ilości, ale od jakości posłów. W okresie przedrozbiorowym, kiedy siła i znaczenie Sejmu były olbrzymie, ilość posłów wynosiła od 160 do czasów jagiellońskich do 200 w wieku XVIII.

Głosy: — A wiele wówczas było ludności w Polsce?

Pos. Podolski: — Siła polityczna nie zależy od liczby.

Co do składu zgromadzeń okręgowych, panowie z opozycji przesadzają, twierdząc, że samorząd terytorjalny jest wyłącznym narzędziem BB i dlatego został wprowadzony do zgromadzeń okręgowych. Przecież stron-

nictwa posiadają przedstawicieli w samorządzie.

Zgodność z konstytucją

— Jestem trochę rozczarowany — mówi dalej pos. Podolski — wysuwaniem przez panów momentem rzekomej niezgodności projektu z Konstytucją, gdyż panowie nie precyzowali, na czym ta niezgodność polega. Wprowadzając system głosowania przyjęty jako najbardziej tajny podczas plebiscytu saarskiego nie popełniliśmy przestępstwa przeciw tajności, a raczej zrobiliśmy krok naprzód. Wniosek PPS nie zmienia w niczym dotychczasowego sposobu zgłaszania kandydatów, który przecież odbywa się przy jawnym zgłaszaniu podpisów wyborców zawodu ich i t. p.

Głos: — Tam chodziło o 50, a dziś o 500 podpisów.

Pos. Podolski: — Tu nie chodzi o cyfrę, lecz o system. Chodzi o zasadę Konstytucji. Nasz system zawiera jawność przy zgłaszaniu delegatów do zgromadzenia okręgowego, ale nie przy głosowaniu i ustalaniu listy kandydatów. Również w akcie głosowania jest zagwarantowana, bo każdy ma prawo oddania tylko dwóch głosów.

Przechodzę do zagadnienia partii. Partia — to nie tylko wybory, lecz i aspiracje do dzielenia się władzą, do podziału tek ministerjalnych. Jeśli chodzi o te aspiracje partii, to myśmy po to uchwalili Konstytucję, aby umożliwić Prezydentowi możliwość powoływania rządu bez wpływu partii politycznych. Nie chodzi nam o utrzymanie, czy osiągnięcie większości w Sejmie. Idzie o co innego. Jesteśmy na przełomie historii, kiedy pewne formy już się widocznie przeżyły. Znaczenie partii politycznych spadło do minimum, chcemy więc powołać do stowrzenia reprezentacji parlamentarnej inne organy reprezentujące żywotne siły społeczne. Nie chcemy doprowadzić w Polsce do usunięcia poza nawias czynnika społecznego, lecz pragniemy zachować dla obywatela możliwość niezależnego i swobodnego wypowiedzenia się. Jeśli łamiemy więc partii, to tylko po to, aby umożliwić przyszłym posłom bardziej swobodne wypowiadanie się w sprawach państwowych i niezależne spełnianie swych obowiązków.

Wnioski opozycji

Przed przystąpieniem do głosowania, który z projektów ma być wzięty za podstawę szczegółowej dyskusji, zażądał głosu pos. Stanisław Stroński i postawił wniosek, by wobec tego:

„że wniosek BB w sprawie ordynacji wyborczej przyjętą w Konstytucji obywatelom prawo wybierania ogranicza do prawa głosowania, który jest tylko częścią wybierania, przenosi na zgromadzenia okręgowe,

niweczy przyznane w Konstytucji właściwości wyborów w drodze głosowania powszechnego,

uchyla przyznane w Konstytucji zasadę tajności,

odebrane obywatelom, choć przyznane w Konstytucji prawa wybierania zawarte w możliwości zgłaszania kandydatów, przenosi na samorządy terytorjalne,

nie czyni zadość przepisowi Konstytucji, że żaden akt ustawodawczy nie może stać w sprzeczności z Konstytucją,

pociąga zatem za sobą konieczność zmiany Konstytucji, co jest niedopuszczalne na obecnej sesji nadzwyczajnej.

Komisja konstytucyjna uchwala przejść do porządku dziennego nad tym wnioskiem, jako niezgodnym z Konstytucją.

Wniosek ten upadł, poczem komisja większością BB przeciw całej opozycji przyjęła za podstawę dyskusji projekt klubu BB o ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Odrzucono również wnioski Klubu Narodowego o powołanie rzeczoznawców oraz o zwrócenie się w sprawie materiałów statystycznych do rządu.

Pos. Rataj (Kl. Lud.) oświadczył, że odrzucenie obu tych wniosków, w których część komisji domagała się rzeczy niezbędnych, uniemożliwia ucieczkę pracy w Komisji. Przewodniczący pos. Makowski przywołał posła Rataja do porządku za to wyrażenie.

Sąd Najwyższy Zatwierdził wyrok na adw. Rościszewskiego

W Sądzie Najwyższym znalazł się proces warszawskiego adwokata, p. Witolda Rościszewskiego, który skazany był na 10 miesięcy aresztu z oskarżenia o przynależność do tajnej organizacji ONR i kolportaż „Nowej Sztafety”.

Adw. Rościszewski aresztowany został w lecie ub. roku, w okresie przeprowadzanych masowo wśród członków zlikwidowanego ONR rewizji domowych. Wywiadowcy policyjni, którzy w nocy zjawili się w mieszkaniu adwokata, nie znaleźli nie podejrzanego, a dopiero wychodząc na ulicę jeden z nich wpadł na pomysł obejrzenia szeptego podwórka, na które wychodziły okna mieszkania adwokata. W świetle latarki elektrycznej dostrzegł jakąś paczkę, leżącą pod murem. Po rozpakowaniu jej okazało się, że zawiera kilkadziesiąt egzemplarzy tajnej „Sztafety”. Wywiadowcy wrócili wówczas do mieszkania i aresztowali p. Rościszewskiego.

Adwokat osadzony został w więzieniu i przebywał w nim do spr-

wy w Sądzie Okręgowym, t. j. do końca października r. ub. Oskarżony o przynależność do rozwiązanej przez władzę związku, zaprzeczył zarzutom aktu oskarżenia i twierdził, że nigdy nie zajmował się kolportowaniem nielegalnego wydawnictwa. Nie wiedział, skąd wzięła się „Sztafa” na podwórku i wysnuwał przypuszczenia, że zapewne paczka „Sztafety” musiała być podrzucona.

Sąd Okręgowy uznał winę adwokata za dowiedzioną i skazał go na półtora roku aresztu. W Sądzie Apelacyjnym, do którego skazany wniosł skargę, przesłuchiwało dodatkowych świadków. Sąd zmienił wyrok pierwszej instancji i zmniejszył p. Rościszewskiemu karę do 10 miesięcy aresztu.

Skargę kasacyjną w imieniu adwokata wniosł adw. Niedzielski, który wskazywał na szereg uchybień proceduralnych, jakich dopuścić się miała druga instancja. Wczoraj Sąd Najwyższy rozpatrzywszy sprawę uznał, że uchybień te są nieistotne i wyrok zatwierdził.

Bilans handlu zagranicznego jest nadal ujemny

Polski handel zagraniczny w maju b. r. przedstawiał w przyrozie wartość 70.079 tys. zł., w wywozie 68.261 tys., dając saldo ujemne 1.818 milj. zł.

Jak to już omawialiśmy przed miesiącem, od jesieni 1929 aż do marca 1935 włącznie mieliśmy stale bilans handlowy dodatni — z wyjątkiem października 1933, gdy przed podwyżką taryfy celnej intensywny przyrósł był wyższy od wywozu. Już jednak w lutym i marcu b. r. nadwyżka czynnego salda skurczyła się poważnie, w kwietniu zaś po raz pierwszy ujawniło się saldo ujemne — narazie w nieznacznej sumie 231 tys. zł. Ponieważ jednak maj przyniósł powiększenie tego minusu do cyry blisko 2 milionów, mamy w tem dowód, że objawy miesięczne ostatnich nie mają charakteru przejściowego i że w naszym handlu zagranicznym dochodzi do pewnego kryzysu, a jego stała dotychczasowa aktywność staje obecnie pod znakiem zapytania.

Ten stan rzeczy potwierdza konkluzję, jaką sformułowaliśmy przed miesiącem: że zawarte w czasach ostatnich z zagranicą umowy handlowe o charakterze kompensacyjnym nie ochraniają w należyty sposób naszych inte-

resów handlowych oraz bilansu płatniczego.

CO O TEM MÓWI

P. MINISTER RAJCHMAN?

Ajencja „Iskra” ogłasza w tej sprawie rozmowę z ministrem handlu i przemysłu p. Floyar Rajchmanem, który oświadczył m. in.:

„W ostatnich czasach szereg państw, które są naszymi kontrahentami, wprowadziło daleko idące zmiany i ograniczenia w swoim handlu z zagranicą. Powoduje to oczywiście dla nas doznaczone, a czasem i dłuższe zatamowanie obrotów z temi państwami i cały szereg trudności wywozowych, należnych każdorazowo od coraz to innych zjawisk. Dało się to szczególnie odczuć w ostatnich miesiącach, które obfitowały w niespodzianki tego rodzaju, znane zresztą powszechnie, a to na terenie przedewszystkiem rynków europejskich.

Zapobieganie tym wszystkim trudnościom stanowi codzienną pracę troskę rządu i przedmiot prae zainteresowanych sfer gospodarczych. Wszystkimi dostępnymi drogami dąży się do neutralizowania i przewyższenia trudności. Miewaliśmy już takie wahania w poprzednich latach, a jednak wracaliśmy zawsze do zadawalających wyników. Dlatego też uważam, że również i obecne wahania w naszym bilansie handlowym są przejściowe”.

Oddłużenie Banku Rolnego przez Skarb Państwa

W Dzienniku Ustaw z 13 b. m. ogłoszono rozporządzenie min. rolnictwa i reform rolnych z 24 kwietnia b. r. o przejęciu przez Skarb Państwa (Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej) niektórych wierzytelności Banku Rolnego, na sumę 23 i pół miliona zł.

Przejęciu ulegną mianowicie pożyczki udzielone z lokat skarbowych w Banku lub na rachunek tych lokat zaliczone do wysokości 16 i pół milj. zł. oraz zabezpieczone hipotecznie pożyczki w

listach zastawnych do wysokości 7 milj. zł.

Oddłużenie Banku Rolnego przyniesie zarazem ulgę płatnikom, których należności zostaną przez państwo przejęte, gdyż połowa wierzytelności ulegnie umorzeniu (przy pożyczkach długoterminowych tylko o ile pożyczkę wypłacono przed 1 lipca 1932). A co do reszty stosowane będą ulgowe warunki spłaty wedle postanowień dekretu oddłużeniowego (rozp. Prezyd. Rzplitej z 24 października z. r.).

Tylko zapewniwszy był rodzinie można otrzymać paszport emigracyjny

Wprowadzone zostały ograniczenia przy wydawaniu bezpłatnych paszportów emigracyjnych, które mają na celu uniemożliwienie wyjazdu emigrantów, obarczonych rodzinami, którzy pozo-

stawiają rodziny w kraju na łaskę losu. Przy wyjazdach tej kategorii osób wymagane będzie przedstawienie władzom emigracyjnym dowodów, iż był pozostawionej w kraju rodziny jest zapewniony.

OD ADMINISTRACJI

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Szanownych Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów. Przy zmianie adresu należy oprócz nowego adresu podać dokładny adres poprzedni, gdyż w przeciwnym razie zmiany adresu nie będą załatwiane.

Na marginesie

Polityka i medycyna

Gdy czytam, że w Moskwie uszyto rozcięte nożem serce i uratowano w ten sposób życie człowieka — to z uznaniem kręcę głową. Kiedy dowiaduje się, że w Wiedniu, Londynie czy gdziekolwiek przywrócono życie usmierzonemu psu, wywołując sztuczny obieg krwi w jego organizmie — podziwiam technikę chirurgii i chylę czoło przed zdobyczami medycyny, ale to wszystko jeszcze mi nie imponuje.

Zaimponował mi „książę dyna-

mitu”, plk. Lawrence — zaimponowała mi polityka! Trzykroć usmierzonemu Lawrence, trzykrotnie powraca do życia, wcielając się kolejno w szeregowca Rossa, potem mechanika Shawa, a potem...

Polityka prześcignęła medycynę, pierwsza otworzyła drogę do tego, o czym nie może dziś jeszcze marzyć druga. Zaskakująco szybki krok mają jednak obie.

(a. s.)